

Będziemy Dziećmi – Zeus

Na początku każdy potrzebuje jakiejś wskazówki,
Pomocnej dłoni,
My dzisiaj zaczniemy to bardzo prosto,
Zaczniemy to po prostu w ten sposób:
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
Klaszcz na trzy i cztery!
To idzie do wszystkich ziomków,
Co noszą już długie spodnie,
Pija te goudę co piątek,
I chcą wyglądać groźnie,
Blizny na głowach,
Złamane nosy, braki w uzębieniu,
Błysk w oczach, spliffy w dłoniach,
Wyroki w zawieszeniu
To idzie do wszystkich dziewczyn,
Co noszą wysokie szpilki
Lub kicksy i w jeansy wsuwają swoje okrągłe tyłki
Minispódniczki, szminki, tusze do rzęs i cienie,
Zniżki, butiki, aerobiki, bijatyki przy przecenie
To idzie do wszystkich zarobionych jap - yuppies,
Co wsiadają w porsche kiedy po robocie śmigają na klawisz
Zegarki za parę koła, garniaki bardziej pokaźnie
Każda karta złota, loga nawet nataśmie
To idzie do wszystkich dumnych business
(łoman? łomen? łymyn?)
Do góry broda, bo wokoło woda i aligatory swimmin'
Nowa garsonka, nowy garson, w nowej garsonierze
Na szyi to kolia czy garota?
Nawet powietrze się nie nabierze
Nieważne jaki bój toczyliśmy ze światem

Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek
Nieważne jaki bój toczymy ze światem
Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek
To idzie do wszystkich przedstawicieli
Co nadużywają władzy
Na nic odznaki i krawaty - pod koniec i tak jesteście nadzy
Sznur ochroniarzy dookoła koła dygnitarzy dookoła koryta
Każdy się patrzy spod byka Viva la corrida!
To idzie do wszystkich celebrytów,
Dla których spełnieniem snów
Jest foto na tle logotypów i podziw u widzów
Parę szwów tu, parę szwów tam "Parę"
Chirurg milczy jak grób,
Ale kto przymknie oko sam puści parę
To idzie do wszystkich twórców Wróć! AR-TYS-TÓW,
Co żyją pod wpływem impulsu,
Gdzieś na skraju krainy zmysłów
Z dala od śmiertelników, gdzie wszystko jest tak ulotne
ale jak śmierdzi w kiblu
To i z krainy ten smok nie rusza o krok się
STÓJ przy oknie
Nieważne jaki bój toczymy ze światem
Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek
Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek
Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek
To idzie do mnie To idzie do mnie
To idzie do mnie i Ciebie
Od urodzenia co krok codziennie mamy tu mniej siebie
Co doświadczenie, wkładamy na siebie kolejną warstwę,
Maskę
Tarczę, plaster, nie da się być przecież dzieckiem zawsze
Mam rację? Uciekamy od tego co w nas naturalne, szczere
Łamani fałszem, krytykanctwem, nawet własnym sumieniem
Strusi łeb chowamy w ziemi - pseudo bezpieczni,
Kopiemy pod sobą dołki
W obliczu śmierci i tak będziemy bezbronni jak noworodki

Nieważne jaki bój toczymy ze światem

Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek

Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek

Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek

Nieważne jaki bój toczymy ze światem

Nieważne ile zbrój wkładamy przy tym i masek

Jakimi tu czyni nas każda z ról i przypiętych łątek

Będziemy zawsze dziećmi naszych ojców i matek



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych